Poznań 11 marzec 1998 r.

Kochany Adasiu.

Wczoraj dostałam Twój list - z datą 8 luty, więc chyba zaszła pomyłka, i chcę Tobie odrazu wyjaśnić sprawę grobu Buni, bo tak kazała się nazywać.
Jak wiesz, w końcu sierpnia 1939 r. wuj Staś przywiózł Bunię wojskową ciężarówką do Planty, ponieważ obaj z wujem Ludwikiem mieli powołanie do wojska, a także sądzili, że Planta, położona w centralnej Polsce jest bezpieczniejsza. Głębowice były bliżej granicy Śląska.
Prócz Buni, Staś przywiózł kilka wielkich kufrów z dokumentami,i nie wiem z czym jeszcze bo o tym się nie mówiło, które zostały schowane na spichrzu, za specjalnie zrobioną ścianką i zdaje się metalową trumnę, którą też natychmiast schowano, by jej ani dzieci, ani Bunia nie widziały. Stan Buni pogarszał się bardzo, gdy znalazła się w obcym środowisku. Nie poznawała mojej Matki. na jedną z moich sióstr Zofkę, mówiła Olu, gdy Ludwik Bunię odwiedzał już go nie poznawała i pytała kim jest ten pan. Zmarła w pierwszych dniach stycznia 1940 r. Na pogrzebie był wuj Ludwik i ciocia Binia, oprócz oczywiście nas. Pamiętam ten pogrzeb w przeszło 30° stopniowym mrozie i w metrowym śniegu. Ponieważ w czasie wojny nie można było przewieźć trumny do Głębowic, na teren Reichu, postawiono trumnę Buni w grobowcu Łempickich, poprzednich właścicieli Planty, gxzie już w kaplicy stały trumny moich dziadków - Morawskich. Nie zrobiło się tablicy, bo Ludwik chciał koniecznie zabrać Mateskę do Głębowic. Tymczasem w końcu lipca 1944 r. ruszyła ofensywa radziecka, przerwała front na Wiśle, tworząc przyczółek sandomierski i zatrzamyła się na końcu naszego ogrodu, od strony Opatowa. Nasz ogród, lasy, cmentarz - stanowiły ochronę wojsk radzieckich i dział. My przenieśliśmy się do piwnicy w ogrodzie, bo dwór był pod obstrzałem, a po kilku dniach Rosjanie wysiedlili wszystkich z pasa przyfrontowego na szerokość 30 km. Poszliśmy więc aż za Wisłę i już nigdy nie wróciliśmy do domu. Kufry z Głębowic splonęły wraz z całym podwórzem. Ktoś powiedział sztabowi, koczującemu na cmentarzu, że w trumnach są schowane partyzanckie karabiny. Rozbito więc trumny w grobowcu i całą masę wykopano, a następnie wojsko pozostawiło otwarty nasz grobowiec, inne groby i rozsypane resztki trumien i kości. Front stał tam do stycznia, Rosjanie mieli więc dużo czasu. Po wojnie nędza w okolicy Planty była potworna, bo ludzie nie mieli domów, chowali się w ziemiankach, nie mieli co jeść, bo front uniemożliwił żniwa w 1944e. a my byliśmy w Grębowie za Wisłą na wysiedleniu, mój Ojciec zaś umierał na raka w Krakowie. Proboszcz z Iwanisk uprzątnął cmentarz,

zsypując rozwłóczone szczątki do podziemia naszego grobowca, a potem podłogę zabetonował. Przepadły wszystkie tablice nagrobne Łempickich i moich dziadków, ksiądz zrobił tylko tablicę zastępczą. Dla Buni naturalnie tablicy nie zrobiono. Szukanie i przewożenie zwłok Buni jest niemożliwe, bo jest to teraz wspólna mogiła. Jeżeli zależy Wam na posiadaniu grobu prababki, to zróbcie tak, jak robią rodziny zamordowanych w Oświęcimiu czy na Kołymie. Po prostu umieszcza się tablicę na pustym grobie. Modlitwy przy niej dojdą przecież do nieba, do duszy nam bliskiej. Że nasz grobowiec jest w zł ym stanie, wiemy, ale jesteśmy już wszyscy bardzo starzy, o powrocie w tamte strony nie ma mowy, bo cała Planta jest rozparcelowana, a zrójnowany wojną dwór rozebrali na kamienie na szosę. Nasz ślad zaciera się w pamięci tamtejszych ludzi, bo już nie ma tych, co pamiętają moich Rodziców, a tymbardziej dziadków. Grobowiec też zniknie, jak wszystko inne.
Natomiast sądzę, że trwalszy ślad pozostawi słowo pisane, przesyłam Ci więc monografię, o którą prosisz. Przykro mi, że nie mogę jej Tobie ofiarować, ale nasz wydawca obdarł nas ze skóry i mam jeszcze zupełnie potworne długi w stosunku do ludzi, którzy na wydawnictwo pożyczyli tysiące. Proszę Ciebie więc, o przysłanie na mój adres 40, /czterdziestu/ złotych. Gdyby ktoś jeszcze był tą książką zainteresowana ~~ą~~ chętnie nią służę. Większość czytelników mi mówi, że gdy przebrną przez pierwszych 50 stron o najstarszych pokoleniach, zaczyna się czytać bardzo przyjemnie. Gdybyście kiedyś przyjeżdrzali lub mieli Poznań na trasie, bardzo proszę wstąpcie do mnie. Mam wolny pokój i na wszelkich gości ogromnie się cieszę.

Bardzo Cię proszę, drogi Adasiu potwierdź odbiór książki, bo jeśli nie dojdzie, będę musiała r eklamować, a tymczasem Ciebie i Twoją Małżonkę, /którą bardzo chciałabym poznać/ całuję serdecznie

Ciocia Marysia

P.S. Przepraszam, że list z całą pewnością roi się od błędów i przeliterowań, ale jestem prawie w 100% niewidoma. Piszę na pamięć, ale o o przeczyraniu nie ma mowy.

M